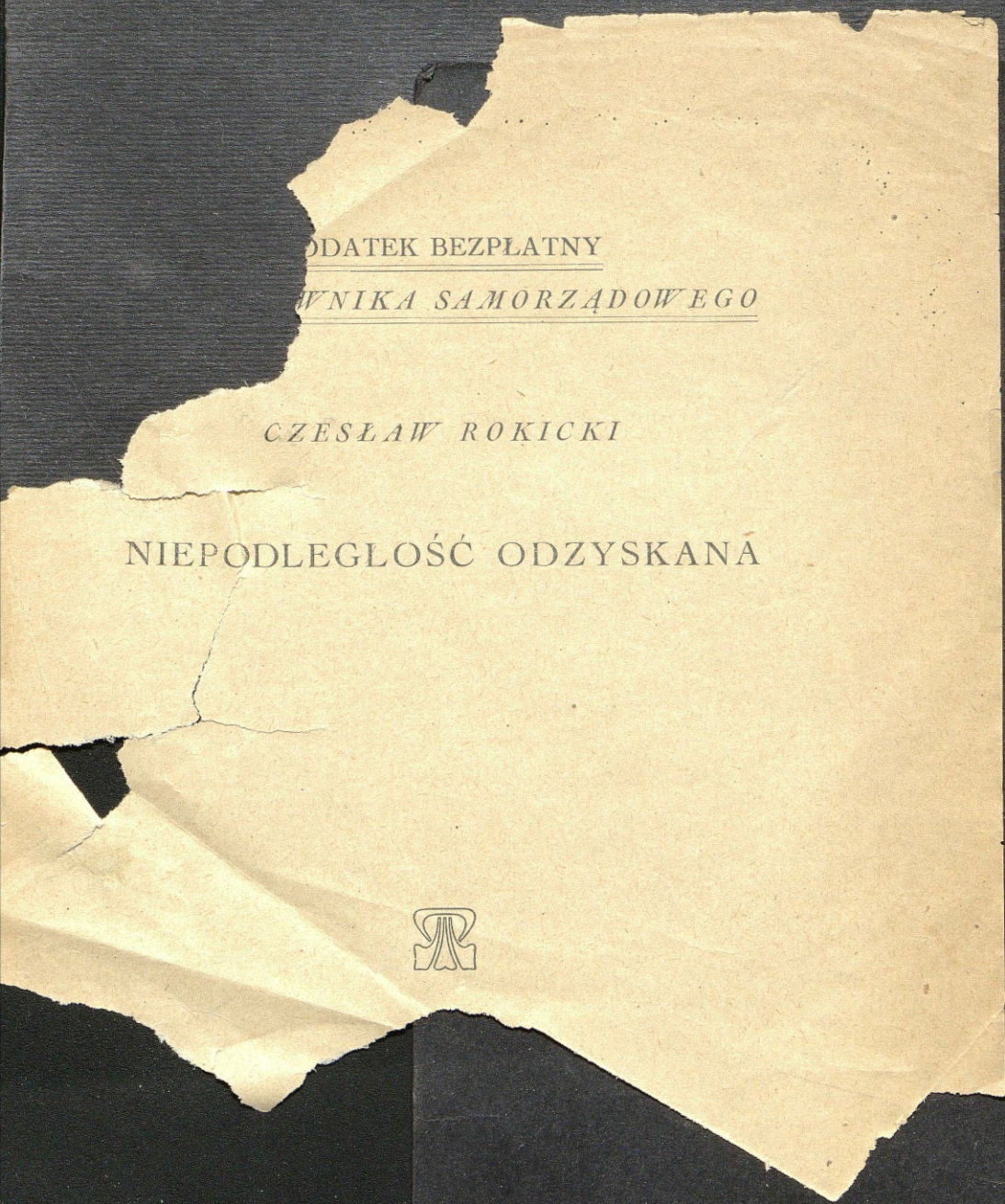
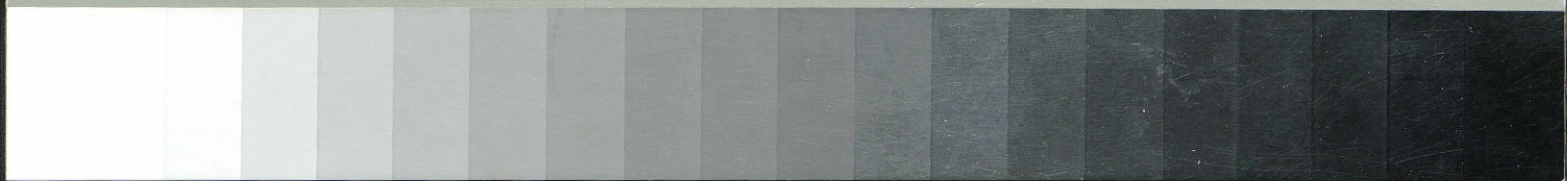


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



ODATEK BEZPŁATNY

WNIA SAMORZĄDOWEGO

CZESŁAW ROKICKI

NIEPODLEGŁOŚĆ ODZYSKANA





ODDATEK BEZPŁATNY  
WIENIKA SAMORZĄDOWEGO

CZESŁAW ROKICKI

NIEPODLEGŁOŚĆ ODZYSKANA





93(438)

30627/2





## I. Jakiśmy niepodległość odzyskali

Wielki przewrót dziejowy rozegrał się 11 listopada. Państwo polskie, ongi starte z powierzchni Europy, nanowo powstało. Tak świeża to rzecz jeszcze. Zaledwie 10 lat, jak się dokonała w naszych oczach.

Może dlatego trudno nam ocenić całą wielkość tej olbrzymiej przemiany, że właśnie za blisko niej stoimy. Dopiero dziesięć lat od niej nas dzieli. My, uczestnicy i widzowie niedawni tych zdarzeń, jesteśmy jakby jeszcze oszołomieni nimi. Nie potrafimy oderwać się od nich i spojrzeć spokojnie na całą potęgę dziejową wypadków, które się stały wśród nas, z nami, a po części przez nas. Dopiero przyszłe pokolenia, patrząc z oddali czasu na to, cośmy przeżyli i czegośmy dokonali — z zachwytem zawołają: jakież to szczęście niewysłowione! więc wówczas 11 listopada roku 1918 wyzwoliła się Polska nareszcie po wiekowej niewoli! jakąż wdzięczność winniśmy tym, co tego dokonali! jakież to czyn dziejowy potężny i wspaniały!

Od chwili utraty niepodległości naród polski rozpoczął walkę z najazdem o niepodległość odzyskanie. Walczyć zaczyna o nią nawet już na schyłku dawnej Rzeczypospolitej, kiedy konfederaci barscy wszczynają wojnę z zaciskającym się pierścieniem przemocy rosyjskiej. Przez kilka pokoleń ciągnie się walka stanowcza i nieprzejednana. Aż do r. 1863 toczy ją Polska powstaniami i ruchawkami powstańcami przeciw głównej ciemniejszycielce Rosji, mając



za sobą współczucie świata zachodniego. Dwukrotnie zresztą słabsze ruchy powstańcze wybuchają również w zaborze austriackim i pruskim. Naród polski zyskał sobie w całej kulturalnej ludzkości na obu półkulach imię rycerza wolności. Chociaż nie dostawał od państw upragnionej pomocy, jednak sprawę polską utrzymywał wciąż na powierzchni polityki międzynarodowej, jako sprawę międzynarodową, nie sprawę wewnętrzną państw rozbiornych. Sprawa polska aż do r. 1864 nieraz wywoływała kroki dyplomatyczne między państwami. W umysłach Europy utkwiała, jako konieczność międzynarodowa, wskrzeszenie państwa polskiego.

Dopiero po klęsce powstania r. 1864 osłabła ogromnie energia bojowa polska. Osłabło nieprzejednanie. Przyczyniły się do niej mocno głębokie przemiany, jakie się dokonały w świecie i na ziemiach polskich—nadewszystko w stosunkach międzynarodowych oraz gospodarczych. Niemcy, po zjednoczeniu się w r. 1871, rozrosły się potężnie, grożąc tą swoją potęgą całemu światu naokoło. Za wzrostem zaś szybkim i olbrzymim państwa niemieckiego szedł ucisk Polaków w zaborze pruskim coraz sroższy; wreszcie objawił, że celem jego jest wyniszczenie Polaków. Owa polityka niemiecka osłabiła i tak już osłabione napięcie przeciwrosyjskie, rozdzieliła baczność i energję odporu na dwie strony. W tym samym czasie szybki rozwój przemysłowy Kongresówki niemi coraz liczniejszymi wiązał zabór rosyjski z rynkami rosyjskimi. Interes gospodarczy osłabia narodową dążność przeciwrosyjską. Przytem świadomość narodowa ludu polskiego, wyzwalającego się społecznie — pod uciskiem rosyjskim rozwija się zbyt wolno. Na takim to tle powstał w Polsce cały program zupełnie nowy — wrogi Niemcom, Rosji przyjazny; żądania narodowe polskie zwięźał i co do obszaru i co do stopnia niezależności, i co do roli międzynarodowej Polski; gotów był na stały związek państwowy z Rosją. Tak to załamał się poprzedni pęd nieprzejednany ku niepodległości.

Dobitnie się zaznaczyło to osłabienie walki o niepodległość podczas ruchu rewolucyjnego w Rosji i w zaborze rosyjskim w latach 1904—1906. Pory..



wy zaś bojówkowe pod wodzą Piłsudskiego, uwieńczone śmiercią bohaterską wielu bojowców, były nader słabą próbą powstańczą.

Dopiero po tym okresie, wśród reakcji po upadku ruchu wolnościowego, bardzo się ożywia polska myśl o niepodległości i nierozzerwalnie z nią związana polska myśl wojskowo-powstańcza. Józef Piłsudski tworzy w r. 1907 Związek Walki Czynnej, a następnie oddziały strzeleckie, obliczone na wypadek wojny na ziemiach polskich.

W każdym bowiem razie Polacy bez względu na przekonania wyglądali pomyślnego rozstrzygnięcia sprawy polskiej od wojny na ziemiach polskich toczonej. Upagniona wojna wybuchła. Ale nie zastała społeczeństwo przygotowanym. Trwał jeszcze odpływ sił po ruchu wolnościowym w zaborze rosyjskim, targały i rozdwajały ogół polski pomysły ugodowe, a odrodzenie ruchu niepodległościowego zbyt było świeże, aby do jednolitego, ważkiego wystąpienia przygotować cały ogół polski.

A jednak Józef Piłsudski, niezłomny bojownik o niepodległość Polski, wymaszerowawszy z Krakowa, 6 sierpnia wkracza na czele strzelców do Kongresówki, aby mimo wszystko, porwać naród polski do powstania, do wytwarzania natychmiast, wśród wojny własnego wojska i własnego państwa. Nie znalazł takiego odgłosu i takiego porywu, jakiego pragnął i jakiego do owych wielkich celów potrzebował. Niebawem, 3 września wolne polskie oddziały strzeleckie przekształciły się w Legjony polskie przy armji austriackiej, aby w niej znaleźć oparcie materialne i zaopatrzenie. Śmiały czyn Piłsudskiego nie pociągnął za sobą powstania, lecz uratował honor wojenny polski. Gdy narody biły się na wielkich bojuwiskach Europy, każdy o swoją sprawę, gdy Rosja, Niemcy i Austria wcielały do szeregów swych poddanych polskich, aby się bili o sprawę rosyjską, o sprawę niemiecką czy austriacką, to Piłsudski stworzył wojsko polskie, o polską się sprawę bijące. Było to wojsko małe, walczyło wśród trudności, ale było odrębnym wojskiem polskim. Tworzyło ono zarazem rzecz cenną na przyszłość—związek armji polskiej.



Ogół polski rozdzielił się na dwa kierunki czyli orientacje: przeciwrosyjską i przeciwniemiecką. Ta przeważała w zaborze rosyjskim i niemieckim, tamta w austriackim. Na tle nieprzygotowania polskiego w tej wojnie długiej, przewlekłej, ciągle wazącej się na dwie strony — owo rozdzielenie polskie odegrało swą rolę dziejową. Doprowadziło ono do osobliwego a owocnego dla Polski widowiska — do stopniowej licytacji dwóch zaborców o przyjaźń Polski, a Polakom po obu stronach frontu ułatwiała targi o nowe zobowiązania.

Kanclerz niemiecki w mowie sejmowej z 6 kwietnia 1916 wyznał, że rząd niemiecki nie zamierzał poruszać sprawy polskiej, lecz poruszył ją los bitew. Do tego szczerzego wyznania należy dodać, że tak samo nie zamierzał jej poruszać rząd rosyjski, lecz tak samo popchnął go do tego los bitew wraz z obawą o stanowisko Polaków. Już nikła w treści, choć szumna w słowach, odezwa rosyjskiego wodza naczelnego w. księcia Mikołaja Mikołajewicza, wydana do Polaków w pierwszych dniach wojny, była zapowiedzią owej licytacji. Zmienny los wojny, wraz z rozdzieleniem polskiem, przy odgłosach sławy Legionów łamał głęboko wrosłą w Niemczech i w Rosji żywą niechęć do sprawy polskiej. Wręcz wymuszał wynurzenia w sprawie polskiej. Najprzód były ogólnikowe, potem coraz konkretniejsze, coraz dalsze. Aż doprowadziły do aktu niemiecko-austriackiego 5 listopada 1916, przyrzekającego niepodległość Polski. Akt ten był narazie tylko przyrzeczeniem — niemniej waga jego jest doniosła: po raz pierwszy od r. 1864 wysunął sprawę niepodległości Polski, jako sprawę międzynarodową. I — o ironjo dziejów! — wysuwały ją nie żadne noty dyplomatyczne francuskie czy angielskie, lecz akt urzędowy dwóch zaborców. Popchnęło to zaraz i Rosję, która zresztą już Polskę w rzeczywistości straciła, do nowych obietnic: minister rosyjski po raz pierwszy wykrztusił w publicznem zobowiązaniu słowo *Wolna Polska*.

Przedtem jeszcze czujny strażnik rzeczywistej siły państwowej polskiej — więc siły zbrojnej — komendant Józef Piłsudski począł obok Legionów rozwijać Polską Organizację Wojskową. W lipcu 1916



zażądał dymisji z wojska, a we wrześniu ją otrzymał, Wstrzymuje zaciąg do Legionów, a natomiast rozpościera po kraju sieć P. O. W. Na samodzielną, niezależną, od Niemiec działalność Austrii na korzyść sprawy polskiej Polacy przestawali liczyć w miarę, jak widzieli, że Austria słabnie w toku wojny i ulega swemu sprzymierzeńcowi niemieckiemu. Rozwijając się stale, a widząc, że Niemcy, mimo obietnice listopadowe, ociągają się z oddaniem Polsce administracji, że natomiast powoławszy tymczasową polską Radę Stanu, niezwłocznie chcieliby wojska polskiego pod swemi rozkazami, P. O. W. w lutym r. 1917 wystąpiła z żądaniem organizacji wojska polskiego, niezależnego od okupantów i pod dowództwem Piłsudskiego.

Drugim doniosłym aktem międzynarodowym za niepodległość Polski było urzędowe oznajmienie nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych, niezapomnianego dla nas Woodrowa Wilsona. Pod wpływem polskim w orędziu do senatu amerykańskiego oznajmił, że „wszyscy mężowie stanu zgodni są w tem, aby Polska była zjednoczona, samodzielna i niepodległa”. Dodało to ducha Polakom. Ośmieliło m. in. Kolo Polskie Sejmowe w Berlinie do szerokiego ujęcia sprawy polskiej. Jego imieniem pos. Seyda wysunął w sejmie pruskim zasadę stanowienia narodów o swym losie.

Szybko posunął sprawę Polską dalej wielki a gwałtowny przełom, w żadnych pomysłach politycznych nie brany w rachubę — rewolucja rosyjska, która 15 marca r. 1917 obaliła carat i obwołała rzeczpospolitą. Wypadek ten i sam przez się, i w związkach dalszych wypadków, które w sobie nosił, był niezwykle pomyślny dla sprawy polskiej. Za sprawą sprzymierzeńców już 30 marca nowy rząd rosyjski wydał odezwę, którą uznawał niepodległość Polski na obszarze etnograficznym, zastrzegając sobie tylko związek wojskowy Polski z Rosją. Po tem oświadczeniu, państwa sprzymierzone, dotąd unikające publicznych zobowiązań i oznajmień w sprawie polskiej, ze względu na sprzymierzeńca rosyjskiego, przestały uważać sprawę polską za sprawę wewnętrzną Rosji. Słowem, sprawa niepodległości Polski stała



się powszechnie uznaną przez państwa sprawą międzynarodową. Także ci Polacy, którzy wiązali swą politykę z państwem rosyjskiem, zyskali swobodę ruchów.

Wyrazem dobitnym przełomu w sprawie polskiej w łonie sprzymierzeńców była organizacja wojska polskiego we Francji, która rozpoczęła się w połowie r. 1917 tudzież wyodrębnianie Polaków w wojsku rosyjskiem w osobne oddziały i pulki. Widowym zaś wyrazem zjednoczenia Polaków po obu stronach frontu była uchwała demokratycznego Zjazdu Polskiego w Petersburgu, która wybrała Piłsudskiego na wodza naczelnego wojsk polskich. Drugim wyrazem przełomu była organizacja Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu z pośród polityków polskich przeciwniemieckich, z Romanem Dmowskim i Ignacym Paderewskim na czele. Komitet przybrał rolę dyplomacji polskiej na wychodźstwie, a rządy państw sprzymierzonych nawiązały z nim stałe stosunki. Wreszcie, wyrazem głębokiej przemiany były różne stanowcze wystąpienia publiczne polityków państw sprzymierzonych za niepodległą Polską.

Gdy to wszystko się dzieje poza krajem, w kraju dokładnie w tym samym czasie obóz niepodległościowy polski całkiem zrywa współpracę z Niemcami i Austro-Węgrami oraz z próbami organizacji armji polskiej obok dwóch państw środkowych. Do tego skłoniło go ostatecznie przekazanie przez Austrię Legionów, jako kadr wojska polskiego, nie polskiej Radzie Stanu, lecz jenerał-gubernatorowi niemieckiemu w Warszawie Beselerowi. Zawrzało w Polsce. Piłsudski 2 lipca usuwa się z Rady Stanu, większość legionistów odmawia przysięgi, Beseler rozbraja ich i zamyka w obozach jeńców w Szczypiornie i Benjaminowie, a Piłsudskiego, jako naczelnika P. O. W. i Sosnkowskiego, jako jego pomocnika, wywozi do Magdeburga. P. O. W., dotąd półjawne, schodzi do podziemi i tajnie się rozgalezia po kraju. Gdy zaś w końcu sierpnia Beseler bez wiedzy Rady Stanu wyprawił oddziały legionowe z poddanych austriackich na front, pozostawiając w Warszawie tylko drobne oddziały, niedostateczne na kadry, wówczas Rada Stanu się rozwiązała, przekazawszy swe spra-



wy tworzącej się rejencji. 12 września utworzyła się Rada Rejencyjna, niby trójgłowe zastępstwo króla polskiego, w zasadzie niezależne i o rozległym zakresie praw, w praktyce bardzo skrzepowane przez Besselera. Zarazem jednak uzyskała Polska jedno rzeczywiste ustępstwo, jeden rzeczywisty stopień w budowie państwowości: we wrześniu r. 1917 administracja szkolna i sądownictwo przeszło w polskie ręce. Poza to ustępstwo Niemcy i Austriacy, nie ufając Polakom, nie posunęli się już do końca pobytu swego w Polsce. Zresztą ustępstwo to rozciągnęło się tylko na obszar Kongresówki, i to nieco okrojonej od wschodu, bo dalej na wschód Niemcy poczęli organizować i jednać dla siebie, zarazem urabiając przeciw Polsce, Litwinów i Rusinów.

Równocześnie działalność niepodległościowa i przeciwniemiecka rozwija się ok. połowy r. 1917 i w dwóch innych dzielnicach. Koło Sejmowe w Krakowie 28 maja r. 1917 stwierdziło publicznie, że dążeniem Polaków jest całkowita niepodległość i zjednoczona Polska z dostępem do morza. Polacy w sejmie pruskim przez usta pos. Trąmpczyńskiego i słazaka pos. Korfantego, nie mogąc w tej izbie zażądać oderwania się od Prus, zażądali zupełnej autonomji ziem polskich pod panowaniem pruskim, i to ubezpieczonej międzynarodowo, co szłał wściekłości wzbudziło śród hakatystów.

Niespodzianie polityka przyjaźni Niemiec i Austro-Węgier z Rusinami doszła do tego, że 10 lutego r. 1918 te państwa środkowe zawarły pokój w Brześciu nad Bugiem z naprędcą ściągnięciem przedstawicielstwem ukraińskim i uznały Ukrainę. Skandaliczny ten układ oddawał owemu nie istniejącemu narazie państwu Chełmszczyznę i Podlasie oraz dzielił Małopolskę na wschodnią, ukraińską i zachodnią, polską. Co prawda był to pospieszny pokój „chlebowy“, dla uzyskania zapasów zboża z Ukrainy i miał na celu nacisnąć na Rosję bolszewicką, która przewlekła układy pokojowe — w każdym razie był wyzwaniem rzuconem Polsce. Znakomicie się przyczynił do odwrócenia się od Austrii resztek zyczliwości polskiej. Polska jak długo i szeroka podniosła krzyk oburzenia i sprzeciwu.



Najdobitniejszym zaś jego wyrazem był czyn brygadiera Hallera, który w nocy z 15 na 16 lutego porzucił front austriacki, przedarł się z Małopolski Wschodniej na Podole rosyjskie i połączył z tamtejszemi pułkami polskimi, które się wyodrębniły z armji rosyjskiej. Potem, startszy się dzielnie z następującemi nań Niemcami w krwawej bitwie pod Kaniowem, cofnął się przed przemożną siłą za Dniepr i zdołał się przedrzeć z tysiącem legjonistów przez całą Rosję na północny Murman. Stamtąd popłynął do Francji i stanął na czele wojska polskiego, utworzonego z pośród wychodźców amerykańskich oraz b. jeńców z wojsk niemieckich i austro-węgierskich. Tym sposobem jakby wiązał Legiony z nowem wojskiem polskiem na ziemi francuskiej. Niemcy zaś niebawem otoczyli także i zmusili do rozwiązania się wojsko polskie wydzielone z armji rosyjskiej, zostające pod wodzą jen. Dowbora - Muśnickiego.

Przedtem jeszcze stała się rzecz nader ważna dla dalszego rozwoju wypadków wojennych: Stany Zj. w maju 1917 przystąpiły do wojny z Niemcami. Prezydent Wilson, wyłożywszy w orędziu do Kongresu z 10 stycznia r. 1918 szczegółowe warunki pokoju, w 13-tym punkcie zażądał bezwzględnie niepodległości Polski. Utwierdziła to uchwała zjazdu prezesów ministrów Francji, Anglii i Włoch z 3 czerwca, która do warunku Polski zjednoczonej i niepodległej dodała za sprawą Polskiego Komitetu Narodowego — „z wolnym dostępem do morza“. Wreszcie 9 września 1918 r. rosyjska rada komisarzy ludowych ogłosiła publicznie, że uznaje za nieważne wszystkie 3 traktaty rozbiorowe: z r. 1772, 1793 i 1795.

Stany Zjednoczone, przystąpiwszy do wojny, przyspieszyły jej koniec. Energia niemiecka konała. Rozprzęgac się poczęła cała organizacja niemiecka.

Po ostatniem wielkiem natarciu niemieckiem na Paryż w lipcu r. 1918 Niemcy, poniósłszy klęskę nad Marną, zaczęli się cofać. Cofały się zwolna, ale stale. Wojsko zaczęło opuszczać front. 4 października Niemcy, poprosiwszy o pokój, przyjęły ogólnie wilsonowskie warunki pokoju, a więc i Polskę niepodległą i zjednoczoną ze wszystkich ziem



polских. Ale sprzymierzeńcy nie spieszyli się: dopiero 11 listopada stanął rozejm.

W ostatecznym wyniku wojny sprawa polska stała się jak najpomyślniej. Dzięki rewolucji rosyjskiej oraz rozgromowi niemczyzny przez państwa sprzymierzone, Polska odzyskiwała zupełną niepodległość i zjednoczenie wszystkich ziem polskich. Nie tylko niepodległość ale i zjednoczenie ziem polskich, nie tylko zjednoczenie, ale i niepodległość zupełną w zasadzie uznał świat cały.

Lecz od uznania do rzeczywistej niepodległości jeszcze daleko. Niewątpliwie pomyślnie okoliczności sprzyjały sprawie polskiej, ale nie wiadomo, jakby wyglądało wykonanie programu niepodległości Polski, gdyby nie nasze dalsze prace i wysiłki.

---

Jak opiewały warunki zawieszenia broni, wojsko niemieckie miało przez pewien czas pozostać w Polsce — prosto dla osłony od bolszewików. Polska jednak nie była całkiem bezbronna, jak sądzono na Zachodzie. P. O. W., choć osłabiona przez ubytek komendanta, tajnie ćwiczyła się, rozwijała, zbierała. Już w październiku r. 1918 rozpoczyna krwawe napady na wojsko niemieckie. W Płocku rozwijały się one nawet w prawidłowe bitwy.

Pod ciosami zwycięskich sprzymierzeńców zachwiała się pierwsza Austrija. Zgodziwszy się z losem, w ostatnich dniach października przekazała sprawę Galicji zachodniej polskiej komisji likwidacyjnej. 30 paźdz. objął władzę wojskową w Krakowie brygadier legionowy, Roja. Gdzie się trzymały jeszcze władze wojskowe austriackie, tam je rozbiła P. O. W. lub in. 1 listopada. Niebawem zniesiono władze austriackie i ustanowiono polskie w całej Galicji zachodniej i na całej okupacji austriackiej w Kongresówce. Natomiast Lwów i Galicję wschodnią Austriacy, ścigając tu celowo pułki z Rusinów złożone, Rusinom wydali, a oficerowie austriaccy stanęli na czele tego wojska ukraińskiego.

Na dotychczasowej okupacji austriackiej w Lublinie powstał już 7 listopada pierwszy wolny a krótkotrwały rząd polski — t. zw. lubelski rząd ludowy.



Ale póki stolica była w więzach niemieckich, a z nią wielki północno-środkowy szmat Polski, póty nie mogło być mowy o niepodległości. Komenda Polskiej Organizacji Wojskowej, przygotowawszy co należy, wydała rozkaz rozbijania Niemców na 10 listopada. Zbiegł się ten dzień z dniem przybycia do Warszawy Piłsudskiego, którego wyzwolił z twierdzy magdeburskiej przewrót państwowy w Niemczech. Powitano go z zapalem, jako przewodnika Narodu.

Powrót komendanta stał się pobudką do ogólnego i stanowczego rozbicia najeźdźców. Piłsudski zresztą sprawił, że rozbicie odbyło się bez większych strat i z małym przelewem krwi, świeżo bowiem organizowane siły oszczędzał na dalsze, czekające nas boje.

Dzięki Polskiej Organizacji Wojskowej, która już przedtem dawała się Niemcom dotkliwie we znaki i o której sile nabrali przesadnego wyobrażenia — rozbicie poszło prędko i pomyślnie. Następnego dnia po powrocie Piłsudskiego — dnia 11 listopada Warszawa była już wolna. Była wolna i Polska. Po 123 latach niewoli i męczeństwa. Po 123 latach — naprzemian to nadziei, to rozpacz. Po 123 latach walki, to słabnącej, to znów się wzmagającej, ale nie ustającej nigdy.

Za Warszawą cała reszta b. Kongresówki zaraz zrzuciła jarzmo najeźdźcze. Podobnie rozbijano Niemców w innych miastach, jeśli nie uchodzili sami na wiadomość z Warszawy. Tylko na wschód Polski, gdzie nagromadziło się dużo oddziałów niemieckich, rzecz szła oporniej. Na Podlasiu rozbijano Niemców wśród bardzo krwawych napadów i potyczek, w których po kilkaset ludzi walczyło po obu stronach. Polska Organizacja Wojskowa wszędzie się ujawniała i wszędzie działała. Na kręśach wschodnich szczególnie ciężkie miała zadanie, bo tu na zmianę po uchodzącym Niemcu zaczynał grozić nowy najazd rosyjski — tym razem bolszewicki. Nawet w Poznańskie zapędzały się oddziały P.O.W. i tu rozbijały pograniczne posterunki niemieckie. A wszędzie, niemal na całym obszarze Polski P.O.W., następczyni Legionów, staje się ośrodkiem, na-



około którego tworzy się wojsko polskie — ta najpewniejsza poręka niepodległości.

Rada Regencyjna — posiadająca raczej pozory władzy za okupacji niemieckiej — złożyła władzę natychmiast w te ręce, w które ją złożyć jedynie było można — w ręce komendanta Piłsudskiego, a sama się rozwiązała. Piłsudski stał się naczelnikiem Państwa Polskiego. Na tem stanowisku uroczyście i zgodnie zatwierdził go niebawem pierwszy Sejm wyzwolonej Polski.

Polska była wolna — to dał 11 listopada 1918 r. Dzień na wieki pamiętny. Ale to był dopiero świetny początek wielkiego dzieła. Przed Państwem Polskiem stanęły teraz olbrzymie zadania — nietylko organizacja sił i władz państwowych, lecz i walka o granice na wszystkich niemal zagrożonych frontach; a na wielkim froncie wschodnim — o sam byt niepodległy. Zadania te trzeba było wykonywać w warunkach wcale nie łatwych.

## II. Cośmy odziedziczyli po zaborcach

Przeszło stuletnia niewola rozdartego na trzy części narodu, zakończona 4-letnim okresem wielkiej wojny, toczonej na ziemiach naszych, wróciła nam Polskę w stanie niezmiernie trudnym do budowy państwa. Żadne inne z wylaniających się po wojnie państw nie można równać z nami pod względem ogromu i trudności zadań, jakie nastreżała organizacja życia państwowego. Ani Czechy, które organizację państwową miały w przeważnej mierze gotową w obrębie Austrii, a których wszak nie dotknęła stopa walczącego żołnierza, ani nawet Jugosławja, która przed wojną posiadała niepodległy ośrodek państwowy w postaci Serbji, a nawet dwa ośrodki państwowe, gdy liczyć i Chorwację, wyodrębnioną z Węgier, ani tem mniej różne drobne państwka nowopowstałe — żadne z nich nie znalazło się przed takim trudem państwowo-twórczym, jaki stanął przed nami.

Poza językiem, kulturą duchową i mocnem poczuciem jedności narodowej — byliśmy pod każdym



innym względem zupełnie rozszczepieni na trzy różne części. Pod pewnemi względami—nawet na więcej. Dzielili nas wielkie różnice ustrojowe, administracyjne, sądowe; dzieliły nas niemniej całkiem odmienne formy prawa prywatnego, dzieliła nas zupełnie inna w każdym zaborze organizacja i inny tryb życia gospodarczego. Pod względem gospodarczym dopasowano nas do obcych a sprzecznych ze sobą organizmów, odśrodkowo rozrywając dzielnice polskie nawzajem od siebie. Przemysł polski w Kongresówce powiązany z dalekimi rynkami wschodniami, rolnictwo w całym zaborze rosyjskim powstrzymano w rozwoju. W Galicji zahamowano rozwój przemysłu na rzecz zachodnich krajów austriackich. W całym zaborze pruskim, prócz Śląska, popierając rolnictwo, nie dano się rozwijać przemysłowi; Pomorze kaszubskie zaniedbano. W całej niemal Polsce zahamowano rozwój miast, a nici kolejowe łączyły zabory z głównymi ośrodkami państw zaborszych, oddalając poszczególne części Polski od siebie. W zaborze rosyjskim na wielkich szmatach ziemi pano wało bezdroże.

Oświata powszechna w b. zaborze rosyjskim była zacofana i dopiero w wojnę, po wyjściu Moskali posunęła się nieco. W byłym znów zaborze pruskim brakowało niemal zupełnie nauczycieli Polaków. Pod względem nauki polskiej i szkolnictwa wyższego b. zabory rosyjski i pruski stanowiły niemal pustynię.

Przygotowania administracyjnego, tak ważnego do organizacji nowego państwa, Polacy z b. zaboru rosyjskiego i pruskiego, odsunięci od urzędów, nie mieli prawie wcale. Polacy z b. zaboru austriackiego posiedli je w niemałej mierze, ale naogół było ono dalekie od zasad nowoczesnych i nie dostosowane do potrzeb polskich.

Nadto w duszy polskiej wyrobił się i zakorzenił pod wpływem stałej opozycji względem państw obcych fałszywy stosunek do państwa wogóle—niechęć, nalgowa nielojalność, brak poczucia obowiązków państwowych.

Już te głębokie ślady wiekowej niewoli utrudniały organizację państwa. Ale na tem nie koniec.



Potęgowało trudności wielkie zniszczenie, jakie przyniosła wojna.

Ogromnie ucierpiało na wschodzie Polski rolnictwo. Miejscami zniszczono rowami i pociskami z dział żyzną nawierzchnię roli. Na odchodnym z Polski wojska rosyjskie oderwawszy od roli, pognały przed sobą zgórą milion uchodźców, którzy dopiero od r. 1921 zaczęli wracać do kraju; Niemcy znów wywieźli mnóstwo robotników rolnych do siebie. W latach 1918 i 1919 leżało odłogiem w Polsce 4.646,000 ha t. j. 25,4% całej ziemi ornej, tak że nawet wyżywić się nie mogliśmy wówczas własnem zbożem. Inwentarz w b. zaborze ros. wyniszczyli Niemcy prawie doszczętu; dość powiedzieć, że z samej połowy zajętej przez siebie Kongresówki wyprowadzili 158.000 koni; zresztą i w dwu innych zaborach, mnóstwo inwentarza poświęcono na potrzeby wojny. Wyrabiali i wywieźli Niemcy z Polski niesłychaną moc drzewa.

Podobny los spotkał przemysł. Z jednej strony Rosjanie, opróżniając Polskę, wywieźli kilkaset fabryk, z drugiej Niemcy, potrosze ze złośliwą celowością, a potrosze z potrzeby wojennej wydarli z polskich fabryk i wywieźli ok. 1000 maszyn elektrycznych, motorów i dynamo, 1375 ton miedzianych części maszyn, 1300 kilometrów pasów napędnych, 23000 tonn bawelny i 20000 tonn wełny.

Wojna zburzyła w Polsce w całości lub częściowo 1.837.305 budynków; w tem 1.300.000 budynków gospodarczych, ok. 500.000 domów mieszkalnych drewnianych, ok. 27.000 murowanych, ok. 2.000 gmachów publicznych, ok. 2.000 kościołów, ok. 7000 szkół.

Jeszcze bardziej zmarnowała wojna koleje w Polsce. Zrzurowała. ok. 1500 mostów, kilkaset dworców i magazynów, zniszczyła wiele parowozowni, stacyj wodnych, obrotnic; Pozatem—tysiące aparatów telegraficznych, dziesiątki tysięcy kilometrów drutu. Miliony podkładów czekało na zmianę. Taboru w b. zaborze rosyjskim prawie nie zostało: czego nie wyciągnęli ze sobą Rosjanie, co nie zmarnowało się w działaniach wojennych, to wyprowadzili Niemcy.

Pod względem skarbowym pozostawili nam zaborcy w obiegu kilka walut, nie mających podkładu,





a coraz spadających i ubożących nas jeszcze bardziej. Natomiast wywieźli z Polski wiele złota.

Szkody i spustoszenia wojenne w Polsce oceniono na ogromną sumę ok. 10 miliardów złotych franków czyli na 17 miliardów zł.

Pozatem skutkiem wojny panowało w miastach powszechne bezrobocie. Ludność robotnicza była wygłodzona, zdziesiątkowana epidemjami wojennymi i osłabiona fizycznie. Inteligencja zubożała i zgnębiona ciężkimi warunkami wojennymi.

Oto wierny a ledwie szkicowo rzucony obraz dziedzictwa, jakie zostawiali nam po sobie uchodzący nazawsze z Polski zaborcy.

Ale poprzez to wszystko wzbijała się w narodzie polskim nadzieja i wiara w nowe życie w Ojczyźnie wyzwolonej, z przygnębionych wojną piersi rwał się zapal i żywa, nawet gorączkowa chęć do pracy. Polska jakby powtarzała: chcę i muszę.

### III. Dzieje pierwszych dziesięciu lat niepodległości

Przed wskrzeszającą Polską zadań stanął ogrom niesłychany. Jedno od drugiego pilniejsze, jedno od drugiego ważniejsze. Ale na czoło wszystkich najpilniejszych i najważniejszych — wysunęła się sprawa organizacji wojska. Narzucały ją okoliczności z całą siłą i grozą. Na Polskę, ledwie powstającą z grobu, z kilku odrazu stron rzucili się nieprzyjaciele, aby ją okroić, pomniejszyć, sprowadzić do rozmiarów jakiegoś państewka zderzakowego. Jeden z sąsiadów groził nawet w pewnej chwili wprost jej niepodległemu bytowi. Zaraz na początku istnienia nowej Polski uczyć ją poczęto poglądowo, czem jest wojsko dla niepodległości Polski.

Biorąc tedy za podstawę różne polskie formacje wojskowe z P. O. W. na czele, tworzyliśmy wojsko spieszenie, jednak sprawnie i skutecznie. Narazie nie starczało tylko broni i sprzętu wojennego, który zyskaliśmy na odchodzących zaborcach. Wnet jednak z pomocą wysłannictwa wojskowego francuskiego i francuskiego sprzętu posunęliśmy jeszcze szybciej



organizację i zaopatrzenie młodej armji. W marcu r. 1919, a więc w 4 miesiące mieliśmy już 170.000 żołnierza na obszarze dwóch dzielnic, nadto 60.000 w Poznańskiem i 70.000 we Francji. Zresztą już w połowie maja 6 dywizyj hallerczyków z jen. Hallerem wróciło do kraju. W rok potem doprowadziliśmy armję do 750.000, a w 1921, gdyśmy kończyli wojnę z bolszewikami, doszliśmy do miliona.

Gdy organizacja wojska postąpiła, zaczęliśmy zajmować kresy wschodnie, ścierając się z bolszewikami. 19 kwietnia r. 1919 Wilno już było w naszych rękach.

Lecz najgoręcej rozgorzała na samym początku niepodległości walka o Lwów. Sami lwowiacy z kilku połączonych organizacyj wojskowych oraz dzieci i kobiety z tego serdecznego grodu kresowego rozpoczęli 1 listopada walkę z oddziałami ukraińskimi, które nadciągnawszy poprzedniej nocy, obsadziły miasto. Po 3 tygodniach zaciętych walk w ulicach, gdy przybyła odsiecz od naczelnego wodza, Rusinów wyparto. Lecz wojna domowa Polaków z Rusinami o Galicję wschodnią trwała aż do maja r. 1919. Wtedy dopiero odrzuciliśmy oddziały ruskie, bijące się pod wodzą oficerów austriackich oraz ciągnących w ich tropy bolszewików za Bug i Zbrucz.

27 grudnia r. 1918 radosna wieść obiegła Polskę. Wielkopolanie, powstawszy natarli na Niemców w Poznaniu, po krótkiej walce złamali opór wroga i rozbroili wojsko niemieckie. To samo stało się w innych miastach wielkopolskich. Utarczki pograniczne przeciągnęły się jednak kilka tygodni, póki przedstawiciele państw sprzymierzonych nie zapośredniczyli rozejmu.

23 stycznia r. 1919 Czesi podstępnie wtargnęli nam na Śląsk Cieszyński, a w lutym, złamawszy rozejm, wznowili walkę. Zażegnała ją komisja międzysojusznicza, wytknąwszy granicę tymczasową, dla nas niekorzystną.

Tymczasem w Paryżu przedstawiciele zwyciężskich państw sprzymierzonych układali się o warunki pokoju. W naradach pokojowych uczestniczyło również przedstawicielstwo Polski z Dmowskim i Paderewskim na czele. Zabiegali usilnie i wytrwale



w obronie spraw polskich, lecz nie wszystko udało im się uzyskać.

28 czerwca roku 1919 podpisano pamiętny traktat w Wersalu. Wyznaczał on granice Polski z Niemcami podług zasady etnograficznej, lecz ustalał je tylko częściowo. Na plebiscytowe bowiem rozstrzygnięcie oddawał pogranicze północne, na Mazurach i Warmji oraz południowe, na Górnym Śląsku. Gdańską Polsce nie przyznał, lecz uczynił zeń wolne miasto, w którym Polska korzysta z portu i ma zastrzeżone pewne jeszcze prawa. Nadto obarczył nas traktatem dodatkowym o opiece międzynarodowej nad mniejszościami narodowymi w Polsce oraz umiędzynarodowił żeglugę na Wiśle. Na zasadzie traktatu wersalskiego zajęliśmy krańce Wielkopolski i Pomorze. Jen. Haller imieniem Polski zawarł symboliczny ślub z upragnionem przez Polskę morzem. Pomorzanie z serdeczną radością witali żołnierzy polskich, niosących Pomorzu wyzwolenie.

27 września po traktacie z Austrią Rada Najwyższa sprzymierzeńców wyznaczyła plebiscyt na Śląsku Cieszyńskim, Spiżu i Orawie, po które Czesi wyciągnęli chciwe ręce.

Wewnątrz kraju przez pierwsze kilka miesięcy panowała gorączka i zamęt, jaki zawsze towarzyszy pierwocinom państwa. Władze i urzędy tworzyły się dopiero, zmieniając się często. U góry toczyła się ostra walka o to, kto ma władać w nowym państwie. Z jednej strony walczyły ze sobą stronnictwa, z drugiej przeciwnicy Piłsudskiego usiłowali podkopać jego stanowisko w państwie i społeczeństwie. Doszło nawet do zamachu na rząd, ale zamach w samym zaczątku stłumiono. Zdarzały się na prowincji próby zamachów komunistycznych; wogóle komuniści energicznie działali, aby opanować Polskę. Wszystkie te zakusy udaremniono. Wyrazem pewnego pojednania obozów politycznych, a raczej próbą pojednania był gabinet Paderewskiego, któremu naczelnik państwa powierzył utworzenie rządu 16 stycznia, który się jednak niedługo trzymał u steru.

10 lutego zebrał się pierwszy Sejm polski, wybrany na podstawie najszerzej demokratycznej. Był



to nie sejm zwykły, lecz t. zw. urządzający, powołany do uchwalenia konstytucji. Sejm ten 20 lutego jednomyślnie podziękował naczelnikowi państwa i naczelnemu wodzowi za trud i służbę wytrwałą dla Ojczyzny i zatwierdził go na stanowisku. Zarazem jednak 23 lutego uchwalił t. zw. małą konstytucję, którą bardzo ograniczył władzę naczelnika.

Wnet się okazało, że sejm nie dorósł do zadań, jakie nań wkładały wielkie chwile dziejowe. Ani poziom obrad, ani poziom gry stronnictw nie odpowiadał doniosłości dziejowej tych zadań. Stałą chorobą sejmu był brak większości i niechęć do porozumień między stronnictwami. Walka o wpływ w rządzie toczyła się zawzięcie. Przesilenia gabinetowe całkowite lub częściowe powtarzały się co parę miesięcy, jeśli nie co parę tygodni. A jednak sejm ten dążył nieprzeparcie do wszechwładzy. Spychał rząd do roli skrępowanego wykonawcy. Przywłaszczył sobie niebywały wpływ na administrację. A wpływ ten stronnictwa obracały na swoją korzyść i na korzyść swych członków. Te wszystkie wady przeszły potem na sejm następny.

Ale i rządy nasze w zaraniu życia państwowe go nie potrafiły w pełni opanować spłotu spraw, jakie w szybkim tempie nasuwały się w trudnej budowie państwowości. Naprędce zorganizowana administracja urzędowała bezładnie i niesprawnie. Nadmiar urzędów, tworzonych bez potrzeby i nadmiar urzędników, centralizacja u góry, wielotorowość na prowincji i brak sprawności — oto czem się odznaczała administracja na początku istnienia państwa.

Czułym miernikiem tego wszystkiego był skarb państwa. Ogromne wysiłki dla obrony i organizacji państwa oraz dla odbudowy kraju z jednej, a niedostateczna umiejętność rządzenia z drugiej odbijała się na nim natychmiast. Obarczyły skarb wydatki na zaopatrzenie i odbudowę wyniszczonego kraju oraz na uzbrojenie i organizację rosnącego wojska. Tymczasem sama skarbowość nie była zorganizowana, jak należy. Nie trzymano się budżetu, podatków prawie że nie ściągano, a niedobory wyrównywać poczęto drukiem pieniędzy papierowych. Nic dziwnego, że marka polska zaczęła spadać.



Tocząc bez przerwy wojnę z Rosją bolszewicką o kresy, wojska nasze już jesienią r. 1919 stanęły nad Dźwiną i Berezyną, a na południu przekroczyły Horyń. Bolszewicy proponowali pokój, ale naczelnik państwa i wódz naczelny nieufnie przyjął te propozycje. Przeciągała się wymiana zdań o rokowania, a tymczasem i jedna i druga strona gotowała się do rozstrzygającej walki. 25 kwietnia 1920 rozpoczęło się wielkie natarcie polskie. Wojska nasze ruszyły całym frontem. Posuwając się szybko z pomocą posiłkowych oddziałów ukraińskich atamana Petlury, 8 maja wkroczyły do Kijowa, a następnie przekroczyły Dniepr. Lecz tymczasem bolszewicy, przygotowawszy i ściągawszy mnóstwo wojska, w tym wiele konnicy, 10 czerwca rozpoczęli swoje natarcie. Rozciągnięty na południowym skrzydle długą linią front polski przerwali, zajęli Kijów, następnie uderzywszy od północy na znużonego walką żołnierza i zachwiawszy raz frontem, zaczęli przeczyć szybko i od południa i od północy. Padło Wilno, Grodno, Łuck, potem Białystok. Straciliśmy całe kresy wschodnie. W końcu lipca bolszewicy wkroczyli do b. Kongresówki i wciąż posuwali się dalej. Na Zachodzie już myślano, że cała Polska padnie pod stopami czerwonego najeźdźcy, że Europa zachodnia zetknie się z nim bezpośrednio, już pytano o sposoby ratunku Europy.

Kłęska była ogromna, groza rozpostarła się nad nami. Czerwone wojska rosyjskie zaczęły się zbliżać ku Warszawie. Ale naród i jego sternicy bynajmniej nie upadli na duchu — przeciwnie, w obliczu groźby, że stracić możemy ten skarb ledwie co odzyskany, jakim jest niepodległość, zamilkły swary partyjne, a całe społeczeństwo ogarnął zapal do walki, zapal powszechny, nieopisany. Wszyscy — inteligencja, młodzież, chłopci, robotnicy — co żyło, spieszyło do szeregów. Ci, co nie mogli stanąć do boju, dawali swój wysiłek sprawom obrony poza frontem. Utworzył się rząd wszechpartyjny, powstała Rada Obrony Państwa o szerokich pełnomocnictwach. Poczęła się tworzyć armia ochotnicza, która zasiliwszy front, wróciła dzielność bojową cofającym się wojskom. Francja przysłała nam zastęp wyborowych oficerów



do pomocy w sztabach z jen. Weygandem na czele oraz kilka okrętów z amunicją.

Marszałek Piłsudski przygotował tymczasem plan obrony—plan, jak się okazało dobrze obmyślony, a następnie znakomicie wykonany. Bolszewicy zbliżyli się pod Warszawę. Wówczas wytrzymał w krwawych starciach przez kilka dni ich napór, dośrodkowem natarciem opartem o Wisłę, z dwu stron, od północy i od południa uderzono ich i złamano. Od północy natarli generałowie Sikorski i Żeligowski, od południa poprowadził armję szybkim marszem i niespodzianie uderzył sam marsz. Piłsudski. W morderczych walkach w okolicach Radzimina i Mińska Mazowieckiego, zadano nieprzyjacielowi 14, 15, 16 i 17 sierpnia tak straszną klęskę, że zaczął się cofać w popłochu niepokohamowanym. Raz tylko, zebrawszy świeże siły, próbował się oprzeć nad Niemnem, ale go rozbił znów sam wódz naczelny. Taki to był ów cud dzielności polskiej nad Wisłą.

Bolszewicy zwrócili się o pokój 18 października. Po wojnie prawie dwuletniej stanął rozejm, a 18 marca 1921 podpisaliśmy w Rydze pokój z Rosją bolszewicką. Polska posiadała dotąd granice oznaczone tylko od zachodu — teraz, dzięki świetnemu zwycięstwu, zyskiwała granice wschodnie, które objęły znaczną część naszych dawnych kresów wschodnich.

Polska, uratowawszy od zagłady i siebie i Europę, pokazała światu, że jest silnem państwem. Bardzo to umocniło jej położenie międzynarodowe, podniosło w oczach świata jej wartość, jako czynnika polityki europejskiej. Po skończonej wojnie rząd francuski zaprosił naczelnika państwa do Francji. 3 lutego 1921 w Paryżu naczelnik państwa polskiego i prezydent Francji podpisali przymierze polsko-francuskie, które weszło w życie w rok potem, wraz z traktatem handlowym. Za Francją poszła Rumunja, która także zawarła z nami przymierze. Zbliżyła się do Polski również Łotwa i Estonja.

Jednak przedtem, podczas samego najazdu bolszewickiego ponieśliśmy kilka strat narodowo-państwowych. 18 lipca przegraliśmy plebiscyt na Mazowszu Pruskiem i Warmji, tracąc ok. 400.000 nie-



uświadomionych rodaków. 28 lipca narada przedstawicieli państw sprzymierzonych za sprawą czeską wytknęła bez plebiscytu granicę polsko-czeską, odcinając od Polski na Śląsku Cieszyńskim, na Spizu i Orawie blisko 200.000 Polaków. Wreszcie Wilno bolszewicy, cofając się, odstąpili Litwinom. Ponieważ o zwrot udaliśmy się do Ligi Narodów, więc już siłą zbrojną państwo polskie nie mogło go odbierać. Ale jen. Żeligowski, wypowiedziawszy posłuszeństwo, na własną rękę na czele dywizji litewsko-białoruskiej Wilno odzyskał. Nie mogli bowiem ścierpieć żołnierze nasi z Wileńszczyzny pochodzący, aby to miasto najszczerzej polskie i ten kraj, gdzie Litwinów prawie że nie ma, zatrzymywał podstępnie najazd litewski. Z Wileńszczyzny utworzył Żeligowski tymczasowe państewko, t. zw. Litwę Środkową. Sejm Litwy Środkowej, zebrawszy się w Wilnie 20 lutego r. 1922 uchwalił, że Ziemia Wileńska stanowi bez zastrzeżeń nierozdzieloną część Rzeczypospolitej, a następnie, zjechawszy w całości do Warszawy, dokonał 26 marca z sejmem warszawskim aktu złączenia Wileńszczyzny z Polską.

W daleko trudniejszych okolicznościach dokonał się powrót do macierzy części tak dawno utraczonego G. Śląska. W najgorętsze dni najazdu bolszewickiego w lipcu r. 1920 uchwalił sejm polski autonomję dla Górnego Śląska, gdy ten wróci do Polski. W tym samym czasie Niemcy śląscy rozzuchwaleni najazdem bolszewickim zaczęli napadać na Polaków tamtejszych, Polacy nie zostali dłużni, i rozgorzała walka, którą ledwie zahamował dowódca wojsk sprzymierzonych na Górnym Śląsku. Po dwuletnich wytężonych przygotowaniach i agitacji przedplebiscytowej obu stron, 20 marca 1921 odbył się nareszcie plebiscyt. Większość gmin (na zachodzie oświadczyła się za Niemcami, większość gmin na wschodzie za Polską. Ponieważ wpływy nieprzyjazne sprawiły, że sprzymierzeńcy zaczęli się wahać, czy przyznać Polsce cały obszar, który za nią głosował, przeto na hasło komisarza polskiego Korfantego 3 maja 1921 wybuchło powstanie Ślązaków polskich przeciw Niemcom. Dzielni powstańcy w krwawych walkach z oddziałami bojowymi nie-



mieckimi zwycięsko zajęli obszar, który głosował za Polską, aż do linii wytkniętej przez Korfanteo. Z końcem czerwca, za obopólnem wdaniem się Polski i Niemiec, walki powstańcze ustały. Powstanie było krwawem powtórzeniem plebiscytu. Nie dopuściwszy do szacherek dyplomatycznych, ostatecznie sprawiło, że część wchodnią Górnego Śląska 19 października 1921 przyznano Polsce. W czerwcu 1922 wojsko polskie objęło ten drogi sercom polskim kraj, tak dawno przez Polskę utracony.

17 marca roku 1921 Sejm uchwalił konstytucję. Oparł ją na zasadach wybitnie demokratycznych i uchwalił w niej ustawowo przewagę władzy ustawodawczej nad prezydentem i rządem. Pozatem konstytucja przedstawiała jakby szeroki program prac państwowych. Wkrótce rozwiązał się sejm urządzający. Z nim razem kończyła się dotychczasowa władza naczelnika państwa.

Marsz. Piłsudski oznajmił stanowczo, że na następny okres na prezydenta kandydować nie będzie. Zraziła go przedewszystkiem walka, jaką z nim Sejm toczył o władzę, ograniczając tak bardzo prawa naczelnika państwa. Gdy nowy, zwykły Sejm oraz Senat się zebrał, gdy Zgromadzenie Narodowe 9 grudnia 1922 wybrało na prezydenta jego przyjaciela Gabrjela Narutowicza, marsz. Piłsudski w jego ręce złożył władzę naczelnikowską. W kilka dni jednak potem pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej zamordował szaleniec, ulegając nastrojowi zajądłej opozycji. 20 grudnia prezydentem został Stanisław Wojciechowski.

15 marca r. 1923 objawił się jeszcze jeden, dalszy skutek zwycięstwa polskiego nad Rosją bolszewicką oraz wzmocnienia powagi państwowej Polski: narada przedstawicieli mocarstw sprzymierzonych uznała granice wschodnie Rzeczypospolitej. Był to niemały tryumf dyplomatyczny Polski. Polska teraz na całej swej przestrzeni zyskiwała granice stałe i uznane międzynarodowo. Akt ten koronował i uświęcał walki o granice, jakie toczyliśmy przez pierwsze 3 lata niepodległości.

Największą troską Polski stały się teraz sprawy skarbowe. Dziedzina skarbową z każdym niemal



dniem przedstawiała coraz większy obraz rozstroju. Nie ograniczono wydatków, drukowano pieniądze papierowe bez miary, podatki były niedostateczne, a skutkiem szybkiego spadku pieniądza, zmniejszały się zwykle do części swej zamierzonej wartości. Szybko zmieniający się ministrowie skarbu nie mogli położenia opanować. Gdy w styczniu r. 1919 frank szwajcarski kosztował 1½ marki polskiej, to w sierpniu już 3, w grudniu 9, w końcu roku 1920 — 90, w końcu roku 1921 zgórą 700, w połowie r. 1923 doszedł przeszło do 50.000 marek polskich. Nie był to jeszcze koniec — miał dojść w początkach roku 1924 blisko do 2.000.000 mar. pols. Tak zniszczyły się wszelkie oszczędności, wszelkie kapitały w gotówce, kredyt ustał, rozwinęła się spekulacja, większe kapitały uciekały zagranicę. Naprawa skarbu stała się powszechnem żądaniem. Przykłady innych krajów, gdzie podobny powojenny rozstrój skarbowy już zdołano opanować, tembardziej pobudzały do działania.

Naprawy skarbu podjął się Władysław Grabski, od 9 stycznia 1923 r. minister skarbu, a od 23 grudnia nadto prezes ministrów. Dokonał jej na podstawie nadzwyczajnych pełnomocnictw z 15 stycznia 1924. Z początkiem r. 1924 podatki ustalił w wartości, wyraziwszy je we frankach złotych. Zarazem ustalił wartość nowej jednostki pieniężnej — złotego, i doprowadził do założenia 15 kwietnia Banku Polskiego, na którego zasobach oparł stałość złotego. Markę polską z 1 lipca r. 1924 wycofał z obiegu. Wstrzymał druk pieniędzy na cele budżetowe.

Jakkolwiek kraj odczuł mocno wzrost ciężarów podatkowych, to jednak z ulgą i z uznaniem przyjmował uporządkowanie tak podstawowo ważnej dziedziny, widząc w niej zadatki trwałej i gruntownej poprawy całego życia gospodarczego. Niestety, były to złudne nadzieje. Min. Grabski zaczął od ustalenia złotego, nie od zrównoważenia budżetu. Nie zdołał ani w r. 1924, ani w 1925 uniknąć niedoboru, który lałał najprzód dochodami nadzwyczajnymi, a potem drukiem drobnych pieniędzy zdawkowych. Przedewszystkiem ten druk papierków zdawkowych, nie mających pokrycia, następnie wzrost drożyzny



towarów polskich i znaczny spadek ich wywozu zagranicę oraz niektóre inne, mniej ważne okoliczności w sierpniu 1925 r. zachwiały złotym polskim. Złoty zaczął z wolna spadać. 13 listopada r. 1925 Grabski zgłosił dymisję.

W tym samym czasie, gdy tylko Niemcy podźwignęły się z zamętu powojennego, wybił się na pierwsze miejsce w naszej polityce zagranicznej stosunek nasz do tego sąsiada. Z jednej strony od połowy r. 1925 wszczęli Niemcy z nami wojnę celną, aby tym sposobem wymusić jak największe ustępstwa w układzie handlowym. I to nie tylko do ustępstw gospodarczych, lecz i do politycznych, pragnęli nas zniewolić — przede wszystkim do niebezpiecznego przywileju osiedlania się Niemców w Polsce. Z drugiej zaś strony usilnie zaczęli agitować u siebie i zagranicą za zmianą naszych granic na Pomorzu i na Śląsku na swą korzyść. Trwa to do dziś. Okazują się Niemcy stale naszym stanowczym, nieprzejednanym przeciwnikiem. Musimy mieć bacznie oko na intrygi tego złego sąsiada i jak najenergiczniej walczyć z jego zakusami.

Drugą naszą rozjątrzoną sprawą zagraniczną jest sprawa polsko-litewska. Zapamiętałym uporem chce Litwa wmówić w świat, że jej się Wilno należy. Aby podtrzymać zatarg, utrudnia wszelkie porozumienie z nami, wbrew zaleceniom Ligi. Litewski upór musi wyleczyć polska stanowczość.

Po ustąpieniu Grabskiego położenia skarbowego nie zdołały opanować również następne rządy, chociaż nawet wszystkie główne stronnictwa sejmowe próbowały porozumienia wzajemnego. Nasze wady sejmowe, o których już była mowa, niewłaściwy stosunek sejmu do rządu i rozbijały parlamentarizm — wszystko to nie pozwalało na stanowcze, mocne rozstrzyganie spraw skarbowych i gospodarczych. Pod wpływem rosnącego bezrobocia i drożyzny oraz nowego spadku pieniądza wytworzył się nastrój beznadziejny i przygnębiony.

Wówczas marsz. Józef Piłsudski zdecydował się na zamach. 13 maja r. 1926 wystąpił z oddanym sobie wojskiem przeciw dotychczasowemu rządowi. Po trzech dniach walki opanował Warszawę.



Prezydent Wojciechowski rzekł się władzy, ustąpił świeżo powołany do rządów Wicenty Wi os ze swym gabinetem. Zgromadzenie Narodowe obrało na prezydenta marsz. Piłsudskiego, a gdy ten godności nie przyjął — wskazanego przezeń prof. Ignacego Mościckiego. Marsz. Piłsudski zajął jednak stanowisko rzeczywistego i odpowiedzialnego kierownika rządów, bez względu na to, czy w gabinecie zasiada jako prezes ministrów, czy tylko jako minister spraw wojskowych.

Gwałtowny przełom okazał się zbawiennym. Naprawił radykalnie dwie podstawowe rzeczy w państwie — rząd i skarb. Ograniczył wszechwładzę sejmu, rozszerzył władzę rządową, przeciął ustawiczne zmiany gabinetowe. Przez to wytworzył rzecz dotąd w Polsce niebywałą — silny rząd. Pod względem zaś skarbowym przerwał druk pieniądza, a nawet część wypuszczonych przez poprzedników papierów zdawkowych z obiegu wycofał. Następnie, zwiększając złote i walutowe pokrycie złotego w Banku Polskim, ustalił złoty na tym poziomie, na jakim go zastał. Zarazem, dzięki oszczędnościom budżetowym i staranniejszemu ściąganiu podatków, zdołał — znów rzecz dotąd niebywałą — w II półroczu r. 1926 zrównoważyć budżet. Nawet uzyskał pewną nadwyżkę dochodów. W zakresie skarbowym dokonała się rzecz przełomowa w Polsce: skończyło się wypuszczanie pieniędzy bez pokrycia czyli t. zw. inflacja oraz zrównoważył się budżet. Amerykańska pożyczka ustalająca z r. 1927 jeszcze to umocniła. Rząd bezwzględnie przestrzega równowagi budżetu, chociaż budżet od lat trzech z roku na rok się zwiększa. Ustalenie rządów i ustalenie stosunków skarbowych odrazu się odbiło na życiu gospodarczem. Przemysł się znacznie ożywił. Wytwórczość wzrosła i stale rośnie we wszystkich działach. Spadła liczba bezrobotnych. Dochody i płace nieco się poprawiły, zatem rozszerzył się wewnętrzny rynek zbytu. Zaczęły zwolna rosnąć oszczędności. Ceny wyrównywały się nieco przez pewien okres przejściowy, aby dostosować się do nowych, stałych warunków, a obecnie już się ustaliły. Objawy ujemne, jak przedewszystkiem bardzo ujem-



ny bilans handlowy, są uboczne, wyraźnie przejściowe i nie mogą zamącić ogólnego obrazu poprawy i postępu gospodarczego. Rządy pomajowe jeszcze jedną rzecz zapewniły — energiczną walkę z nadużyciami i sprzedajnością w życiu publicznem.

#### IV. Dorobek dziesięcioletni

Gdy porównamy Polskę z przed lat dziesięciu — rozszczępioną na trzy dzielnice, zbiedzoną i wyniszczoną, w zamęcie — z Polską dzisiejszą, to chwilami wydać się może, iż mamy przed sobą dwa całkiem różne kraje. Tyle zmian się dokonało i takich ogromnych.

Więc nie tylko założyliśmy niemal od podwalin całą złożoną sieć administracji, lecz zarazem powołaliśmy do życia wiele specjalnych a złożonych urzędów publicznych, jak 5 banki państwowe z siecią oddziałów, Pocztową Kasę Oszczędności, izby handlowe, izby rzemieślnicze w dzielnicy porosyjskiej, izby lekarskie i t. p.

O szybkiej organizacji wojska jużśmy mówili. Po wojnie znacznie podnieśliśmy jego wyćwiczenie i daleko posunęliśmy zaopatrzenie techniczne. Rozwinęliśmy lotnictwo, stworzyliśmy nawet skromną marynarkę wojсковą.

W dziedzinie ustawodawczej wprowadziliśmy już mnóstwo jednolitych ustaw polskich, na miejsce trzech różnych pozaborczych. Więc np. z pośród większych: ustawę wekslową, czekową, o spółkach akcyjnych, o prawie autorskiem, o postępowaniu cywilnem, karnem, o organizacji sądów powszechnych i t. d. Nad jednolitemi ustawami polskimi trzusi się osobna komisja kodyfikacyjna z najwybitniejszych prawników.

Odbudowaliśmy już zgórą 80% zniszczonych budynków. Zatem z 1.800.000 przeszło pozostało do odbudowy tylko ok. 300.000.

Zdolaliśmy nadto wznieść kilkadziesiąt tysięcy nowych izb mieszkalnych i kilka tysięcy biurowych; niestety drobiazg to wobec potrzeb.



Co się tyczy rolnictwa, to rozumie się, żeśmy dawno już wzięli pod uprawę te wielkie obszary, które odlogowały podczas wojny. Ale co ważniejsza, zdołaliśmy przez te 10 lat podnieść wydajność roli. Zboża mają od r. 1927 o 5 do 15% większą wydajność, niż w latach przedwojennych, a ziemniaki nawet o 30% większą. Inwentarza mamy już także więcej, niż przed wojną. Ogromnie wzrosło w Polsce używanie nawozów sztucznych. W r. 1923 zużyto ich 336.000 tonn, w r. 1927 aż 959.000 tonn. W ciągu 10 lat niepodległości zmeljorowano zgorą 50.000 ha, co kosztowało Państwo przeszło 35 milj. zł. Reformy rolnej radykalnej i niezwłocznej nie mogło państwo dokonać, bo nie było na to środków, ale stopniowa reforma posuwa się z roku na rok w przyspieszonym tempie. Idzie ona szybko w parze ze scalaniem i znoszeniem służebności. Do końca r. 1927 rozparcelowano w Polsce drogą rządową i prywatną 1,348,924 ha. Scalono setki tysięcy ha, usunięto służebności na dziesiątkach tysięcy.

Wytwórczość przemysłowa i górnicza rośnie z każdym rokiem we wszystkich gałęziach. Więc np. węgla wydobywaliśmy w r. 1925 miesięcznie 2420 tys. tonn, w 1927 3140 tys. tonn, surowki żelaznej wytwarzaliśmy w 1925 26 tys. tonn, w 1927 57 tys. tonn, stali 62 i 115 i t. d. Doszliśmy już niemal do wydajności przedwojennej wydobywania węgla, bo gdy w r. 1913 wydobywano na obszarze dzisiejszej Polski 3390 tys. tonn miesięcznie, to w b. r. 1928 wydobywa się 3250 tys. tonn. Przemysł nasz odnawia swe urządzenia: w ostatnich trzech latach przywiózł z zagranicy ok. 100 tysięcy różnych maszyn i silników. Wydajność pracy robotniczej, która tak upadła pod koniec wojny, bądź wróciła do poziomu przedwojennego, bądź go nawet nieco przewyższa.

Bezrobotnych jeszcze mamy, niestety. Ale gdy w lutym r. 1926 było ich 550.000, w maju 300, w styczniu 1927 200.000, to w październiku 1928 r. tylko 80.000.

Wzrosło widocznie spożycie. Na głowę przypadało spożytego węgla w r. 1924 700 kg., a w 1927 840 kg.; cukru w 1924 6 i  $\frac{1}{2}$  kg. zgorą, w 1927



blisko 11 kg.; tkanin bawełnianych i wełnianych 2 kg. i blisko  $3\frac{1}{2}$  kg.; surówki żelaza 11 i 18 i t. d. Wzrost spożycia tak cenny dla rozwoju przemysłu zawdzięczamy głównie poprawie płac i dochodów.

Wywóz też wzrasta: gdy w r. 1924 i 1925 wywoziliśmy średnio miesięcznie za 106 milj. franków złotych, to w 1927 za 135 milj. Jednak to wzrost zbyt powolny—wzrost przywozu jest o wiele szybszy, stąd bierny bilans handlowy.

Dla ożywienia handlu zagranicznego i krajowego urządziliśmy t. zw. targi, odbywane corocznie we Lwowie i w Poznaniu, a od r. b. również w Wilnie.

Rosną także oszczędności. Wkłady w 4 bankach państwowych oraz w bankach akcyjnych wynosiły 1 stycznia 1926 529 milj. zł., 1 stycznia 1928 już 1533 milj. zł., 1 września 1928 1863 milj. zł. Podobnie rosną oszczędności w różnych mniejszych kasach oszczędności.

Tabor kolejowy potrosze odzyskaliśmy od Niemców, ale głównie własnym wysiłkiem go postawiliśmy. W r. 1919 mieliśmy 7078 wagonów osobowych i 58499 towarowych, w r. 1927 9992 osobowych i 137670 towarowych. Dzienny naładunek w r. 1925 wynosi niespełna 11 tys. wagonów, w 1928 15 tys. wagonów. Mimo brak środków, przeciągnęliśmy przez 10 lat niepodległości 650 klm. nowych linii.

Dróg bitych przysporzyło państwo i samorządy przez pierwsze dziesięciolecie ok. 2100 km.; mostów przeciągnięto przeszło 200, w tem kilka wielkich. Jednak na to bezdroże, jakie nam zostawił na wschodzie zaborca rosyjski, jest to niemal kropla w morzu.

W r. 1920 było w Polsce 2900 urzędów i agencji pocztowych, w r. 1927 4127, przewodów międzymiastowych w r. 1920 91.683 klm. w 1927 246.257 km.

Okiem w głowie Polski jest wybrzeże morskie i własny port Gdynia, który zaczęliśmy budować w r. 1921. Z lichej wioski rybackiej zrobiliśmy siłą woli polskiej miasto 20-tysięczne, z lichej zatoki port, przez który już dziś, choć nie wykończony, przeszło w r. 1928 2 milj. zgórą tonn ładunku, t. j. więcej,



niż w ostatnich latach przed wojną przez port gdański. Stworzyliśmy już własną flotę handlową. Oto przykłady, co potrafimy, gdy mocno chcemy!

W r. 1923 mieliśmy 5400 samochodów, w r. 1928 30.000.

W miastach polskich wybudowano i rozszerzono wiele elektrowni, gazowni, rzeźni, chłodni, hal targowych i t. p. urzędzeń miejskich.

Wzrostu szkolnictwa powszechnego nie można wyrazić liczbą szkół, lecz liczbą nauczycieli, bo drobne szkolki łączy Ministerstwo Oświaty, aby wytworzyć duże szkoły z kilku nauczycielami. Otóż w r. szk. 1921/2 po 3 latach niepodległości mieliśmy nauczycieli 54.266, w r. 1927/8 64.410. Szkolnictwo zresztą jest jedną z tych nielicznych dziedzin, które zdołaliśmy rozwinąć za okupacji. Przybyło także sporo szkół średnich. Ale nad wszystko, czem Polska może się poszczycić w dziedzinie oświatowej, wybijają się różne szkoły zawodowe. Niemal całkowicie powstały dopiero za niepodległości. W r. 1921/22 kształciło się w uczelniach zawodowych ok. 44.000 młodzieży, obecnie liczba ta wynosi 156.000. Liczba szkół wyższych więcej niż się podwoiła — z 10 w r. 1918 na 22 w 1928.

Nauka polska, za niewoli swobodnie oddychająca tylko w zaborze austriackim, teraz rozwijać się zaczęła w całej Polsce. Zwłaszcza zaniedbane w 2 pozostałych dzielnicach biblioteki, zbiory, archiwa zaczęły się organizować. Powstało dużo zakładów naukowych, badawczych o podkładzie praktycznym: Instytut agronomiczno-leśny, aerodynamiczny, radowy, emigracyjny i t. p. Za taki zakład może uchodzić także Główny Urząd Statystyczny.

W pierwszych latach Polska z pomocą amerykańską stoczyła nieubłaganą a zwycięską walkę z zarazami, które trapiły nas pod koniec wojny. Wybudowało Państwo i samorządy wiele szpitali. Teraz znów pod przewodem min. Składkowskiego toczymy bezlitosną walkę z brudem i niechlujstwem tak wioskowem, jak miejskiem. Przyszłe pokolenia z wdzięcznością o nas wspomną, żeśmy kraj zapuszczony — w Europę zamienili. Tężyznę cielesną mło-



dzieży rozwijamy przez mało znane dawniej sporty, harcerstwo i przysposobienie wojskowe.

Demokratyczna Polska roztoczyła nadzór nad pracą i urządziła opiekę społeczną, o jakiej zamarzyć nie mógł robotnik przed wojną. Zaprowadziła 8-godzinny dzień roboczy, 46-godzinny tydzień, urlopy robotnicze. Następnie — ubezpieczenia: kasy chorych, ubezpieczenia na starość, od nieszczęśliwych wypadków, na bezrobocie; z początkiem r. 1928 — ubezpieczenia emerytalne pracowników umysłowych. Zaprowadzono ustawową ochronę pracy robotnic i robotników młodocianych. Roztoczono ustawową i traktatową opiekę nad wychodźcami.

Słowem — dokonaliśmy we wszystkich dziedzinach życia publicznego ogromnej pracy. Tem większej — że nader ograniczonymi środkami. Wszędzie posunęliśmy się daleko naprzód. Możemy być dumni z tych dzieł obfitych i wielostronnych. Nie wszystko tam było, a i nie jest jeszcze zupełnie takie, jakie być powinno. Ale nic dziwnego, jeśli na początku nowej dla nas działalności państwowej popełnialiśmy jakieś błędy. W sumie to, cośmy uczynili, jest świetnym świadectwem naszej żywotności. Potrafimy robić nie gorzej od innych, a niejedno lepiej. Pracujemy, zabiegamy i posuwamy się naprzód. Z niemińszem — z większem natężeniem musimy to czynić dalej. W wielkim wyścigu narodów nie chcemy być w ogonie — wyprzedzać innych chcemy.

Przed nami ocean pracy. Ale dzielni nie cofają się przed pracy ogromem.

Jesteśmy pokoleniem, co urządza wskrzeszone Państwo Polskie. Miejmy ambicję budowniczych nowej Polski. Nie zawstydzmy się przed potomnością. Niechaj pokolenia, co po nas przyjdą, mają prawo powiedzieć o nas: To ci, co Polskę nam odzyskali, obronili i zbudowali.

#### UWAGA DLA CZYTELNIKÓW, KTÓRZY NA PODSTAWIE NINIEJSZEJ PRACY OPRACUJĄ ODCZYT

W piśmie niniejszym podano zwięźle dość obfity materiał — obfitszy, niż potrzeba do odczytu. Lecz prelegent powinien więcej wiedzieć niż ma wyłożyć słuchaczowi.





30627 1/2

Do odcz

1. Prac

2. Rozc

głość i jak

dległości p

...wazniejszych momentach.

3. Tylko nad samym dniem 11 listopada nieco dłużej się zatrzymać.

4. Natomiast uwzględnić dane rozdziału Cośmy odzierdziejli po zaborcach a następnie Dorobek dziesięciolecia.

5. Wysuwać tylko zjawiska przełomowe — nie podawać szczegółów.

6. Dat albo wcale nie wymieniać, albo tylko 2-3 najwybitniejsze.

7. Cyfry podawać tylko szczególnie uderzające, i to zaokrąglając jak najdalej,

8. Zakończenie wypowiedzieć mocno i z zapalem.

